Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 9 stycznia 1938 | Nr. 6

Sejmik Dzielnicy III

Pod Rodła sztandarem Polacy na Westfalii i Nadrenii

czczą XV-lecie naczelnej organizacji polskiej w Niemczech — Związku Polaków

Bochum (Westfalia), 9. I. 1938.

Polacy na zachodzie Niemiec zebrani są dziś na manifestacyjnym Sejmiku Dzielnicy III ku czci XV-lecia Związku Polaków w Niemczech.

Bracia nasi z pod znaku Rodła — od pokoleń znaczących życie polskie na wychodźtwie wytrwałą pracą — łączą się dziś myślą z całym ludem polskim w Niemczech.

Na zachodzie Niemiec tysiące serc polskich bije dziś zgodnym rytmem, a za siebie i wszystkich braci Polaków z Westfalii i Nadrenii twardo i z dumą wyznaje:

O sprawę walczyć nigdy nie ustaniem!



Pochód sztandarów polskich na Westfalii i Nadrenii

Fot. Al. Kraśkiewicz - Berlin.

My tu jesteśmy i my tu będziemy!

Stwierdza lud polski na Śląsku na Sejmiku Dzielnicy I w Raciborzu

Lud polski na Śląsku Opolskim w setki tysięcy liczony, od lat piętnastu wraz ze wszystkimi Polakami w Niemczech pracuje i walczy dla sprawy polskiej. Praca i walka ludu naszego żyjącego od wieków na ziemi ojców naszych, posiada też wiekową tradycję. Stad też w ludzie tym jest hart niespotykany i zdolność odradzania się.

A wiemy przecież wszyscy, jak ciężkie nieraz okresy lud ten przeżywać musiał. I wiemy, jak często fałszywi prorocy wyrażając skryte nadzieje, mówili — a i dziś jeszcze nieraz głos się taki usłyszy — że lud polski na Śląsku istnieć nie może, że go właściwie już niema.

A tymczasem wbrew wszelkim przepowiedniom i statystycznym twierdzeniom na Śląsku Opolskim tak jak przed wiekami lud polski żyje, pracuje i walczy.

Prawdy tej nie zakryje nikt i żadna siła zniszczyć jej nie jest w stanie.

Prawdy tej dowodem był pierwszy wielki wiec organizacyjny Związku Polaków w Niemczech, — wiec, który się odbył w styczniu 1923 r. w „Strzesze" raciborskiej i prawdy tej dowodem stał się Sejmik Dzielnicy I, który się odbył w tej samej „Strzesze" w Raciborzu 15 lat potym: 6 stycznia 1938 roku.

Prawdę tę ujął jednym zdaniem sekretarz Dzielnicy I Stefan Murek, stwierdzając w swym sprawozdaniu:

„My tu jesteśmy i my tu będziemy!"

Uroczysta Msza św.

Jak polski obyczaj każe, Sejmik raciborski rozpoczęto uroczystą Mszą św. w kościele św. Mikołaja na Starejwsi. Kościół mimo wielkiego mrozu wypełniony był po brzegi, a kiedy Rodacy i Rodaczki za przykładem prezesa Dzielnicy Franciszka Myśliwca zaczęli iść na ofiarę, to szereg wiernych nie miał końca.

Z kościoła udali się wszyscy do „Strzechy", gdzie o godzinie 11,30 rozpoczął się Sejmik.

Od wieków wszystko zwyklim kłaść w ofierze.

Pieśnią Rodła, którą wszyscy śpiewają stojąc, rozpoczyna się uroczystość. Na scenie na tle góry św. Anny olbrzymie Rodło a po bokach dwie daty: 1922—1937. Przed sceną przedstawiciele młodzieży trzymają sztandar Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech. Sala przybrana sztandarami Rodła i herbami miast śląskich. Na jednej ze ścian wielki afisz wzywający na kongres Polaków w Niemczech do Berlina na dzień 6 marca 1938 roku.

Na mównicę wchodzi gospodarz śląski, prezes Dzielnicy I-szej Franciszek Myśliwiec i mówi:

Święto miłości i wytrwania

„Obchodzimy dziś, my Polacy ze Śląska, święto 15-lecia naszej ojcowskiej organizacji — Związku Polaków, który 15 lat niestrudzenie i nie ustępując ani na milimetr od naszej sprawy, bronił praw naszych, a prawa do istnienia przede wszystkim.

Dziś stwierdzić możemy śmiało, że tego faktu, iż istniejemy, już nikt zaprzeczyć nie może.

Związek Polaków w Niemczech to jednolity front ludu polskiego w Rzeszy, to jedna wielka rodzina polska.

I to jest chyba dziś najradośniejszym stwierdzeniem naszym, że my Polacy w Niemczech potrafiliśmy w oparciu o miłość wzajemną i o miłość naszego Narodu wytworzyć tę jedność, na którą z uznaniem patrzy nasz Naród, a której obcy nam zazdroszczą. Święto dzisiejsze, to święto naszej miłości i naszego wytrwania.

My lud polski, który piętnastolecie prac i walki Związku Polaków mamy za sobą pokazaliśmy, że wytrwać możemy. Pokolenie następne, nasza młodzież pokaże, że zwyciężyć możemy.

Tego wam młodzi życzę z całego serca. Szczęść Wam Boże!"

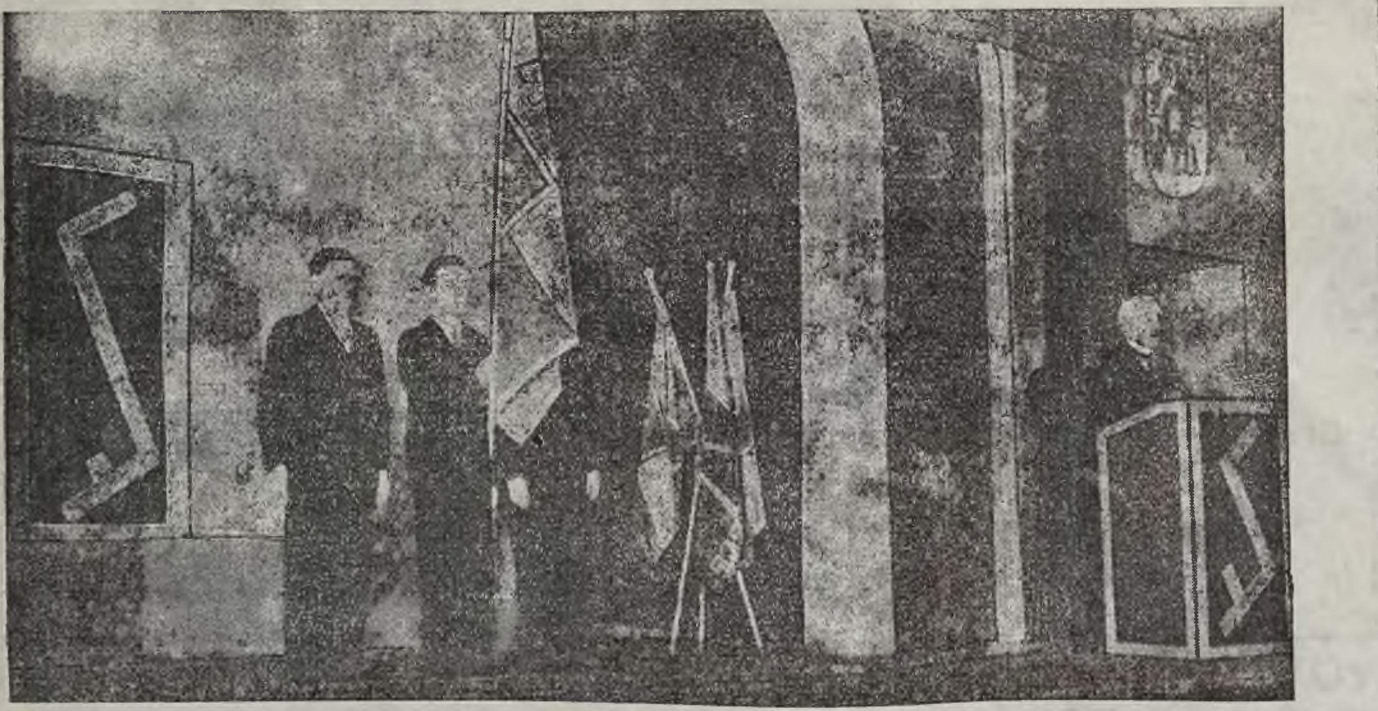
Lud twardy w pracy polskiej wytrwały

Z kolei, jako gospodarz na ziemi raciborskiej, przemówił dyrektor Banku Ludowego w Raciborzu Leon Nawrocki.

„W imieniu społeczeństwa polskiego powiatu raciborskiego i zarządu powiatowego Związku Polaków witam serdecznie wszystkich delegatów, przybyłych dziś do nas na Zjazd Dzielnicy I. Cieszymy się bardzo, że uroczystość uczczenia 15-letniej pracy i walki Związku właśnie u nas się odbywa. Ludność polska naszego powiatu dumna jest z tego, że może dziś gościć Was u siebie, jak dumna jest z ojcowskiej swej organizacji — Związku Polaków w Niemczech.

Osiadł tu lud twardy, w pracy polskiej wytrwały, a do organizacji swojej mocno przywiązany. Tu przecież w Markowicach powstał pierwszy oddział Związku Polaków. Dziś szczęśliwi jesteśmy, że Związek tak się rozrósł, i złączył wszystkich Polaków w Niemczech w jeden mocny zwarty front.

My stwierdzamy, że tej jedności naszej jak dotąd tak i nadal nie damy naruszyć a dla sprawy polskiej wytrwale i z radością będziemy pracować."



Macierzyste Rodło Śląska patronowało Zjazdowi Jubileuszowemu Ziemi Śląskiej (Dz. I Z. P. w N.) w Strzesze w Raciborzu dnia 6 stycznia br.
Pierwszy gospodarz Śląska Opolskiego, Franciszek Myśliwiec z Sprzęcic, Prezes Dzielnicy I, Związku Polaków w Niemczech (Śląsk) przemawia. Fot. Al. Kraśkiewicz - Berlin.

Pozdrowienia z Westfalii i Nadrenii

Prezesem Dzielnicy III, obejmującej stutysięczną rzeszę Polaków z Westfalii i Nadrenii jest Józef Kałus, syn ziemi raciborskiej, który przed 30 laty wywędrował z wioski rodzinnej Babic pod Raciborzem na daleką Westfalię. Teraz przybył do braci swoich z pozdrowieniami.

„Z radością spełniam mój obowiązek — mówił — przynosząc Wam pozdrowienia od ludu, który był zmuszony wywędrować za chlebem i opuścić zagony rodzinne.

I zarazem pragnę zadokumentować, że my Polacy na Westfalii i Nadrenii żyjemy w zgodzie i jedności, bo wszyscy jeden i ten sam ponosimy ciężar — ciężar oddalenia od stron rodzinnych. I czy pochodzimy z Kaszub czy z Warmii czy z Ziemi Malborskiej, czy z Mazur, czy z Poznańskiego, czy z Śląska, jedno tylko odczuwamy: — jedną mamy matkę Ojczyznę i jedną ojcowską organizację — Związek Polaków w Niemczech.

Wasze troski są i naszymi troskami, losy Wasze są losami naszymi. Jesteśmy Polakami i tego żadna moc nie zmieni.

Bo pamiętajcie Rodacy:

Wszystko na świecie się zmienia, ale nie zmienia się stosunek matki do swego dziecka i dziecka do swej matki.

Słowa matki są zapisane w głębi serca każdego dziecka. Czytajmy więc codzień te słowa, które nam pacierzem, kolendą, radą i wskazaniem matka dała. Wtedy nie zbłądzimy nigdy, ale wytrwale idąc dojdziemy do celu."

Pozdrowienia z Prus Wschodnich

Na Sejmik do Raciborza przybyli również dwaj delegaci z Prus Wschodnich. Mianowicie redaktor „Gazety Olsztyńskiej", przedstawiciel Dzielnicy IV-ej Seweryn Pieniężny oraz prezes Okręgu Ziemi Malborskiej Jan Osiński.

Na mównicę wchodzi redaktor Seweryn Pieniężny, który składa życzenia imieniem całego ludu polskiego w Prusach Wschodnich.

„Jedna myśl nas jednoczy wszystkich, jeden cel nam wszystkim przyświeca i to: — pracować wspólnie pod sztandarem naczelnej naszej organizacji dla polskości.

Piętnastolecie Związku Polaków w Niemczech wywołało w całym świecie silne echo, dowodem czego liczne na ten temat głosy prasy.

Pod znakiem Rodła łączymy się wszyscy, pod znakiem Rodła walczymy i pod znakiem Rodła wygramy.

W tej myśli życzę Sejmikowi dzisiejszemu w imieniu ludu polskiego na Warmii, Ziemi Malborskiej i Mazurach jaknajowocniejszych obrad."

„...Dziękuję szczerze za zaproszenie — pisze Ks. Koziołek — i zapewniam, że duchem będę uczestniczył w owej uroczystości i życzę tejże jaknajpomyślniejszego przebiegu i wyniku. Zostańcie z Bogiem."

My tu jesteśmy i my tu będziemy!

Sprawozdanie Sekretarza Dzielnicy Stefana Murka

Za okres lat 15-tu obszerne sprawozdanie, które podamy osobno, złożył sekretarz Dzielnicy I-ej Stefan Murek. A sprawozdanie to zakończył tymi słowy:

„Wiadomo nam jednak i o tym, że historia Narodu Polskiego nigdy nie zapomni, że poprzez wszystkie sprawozdania nasze i wyliczenia ciągnie się morze trudów, mozołów, łez, często i okrutnych doświadczeń wielkich rzesz naszych rolników i robotników, naszych kobiet, naszej młodzieży, a nawet dzieci naszych.

Wiemy jednak i to, że te wszystkie trudy i poświęcenia składane były po to, aby się Naród Polski w Niemczech odrodził, i składane są nadal z tą wiarą ogromną w zwycięstwo ducha, która kładzie najjaśniejszy i najpiękniejszy znak na duszy naszego prostego rolnika czy robotnika, a która znaczy ten wspaniały poryw ducha polskiego, o jakim mówią 15 lat walki i pracy Polaków w Niemczech. O tym historia Narodu Polskiego mówić będzie na dumnych swoich kartach, ale o tym my dzisiaj tu na cały świat wołamy:

My tu jesteśmy i my tu będziemy!"

Wytrwamy i wygramy, bośmy Polakami!

Przemówienie Arki Bożka z Markowic

Na mównicę wchodzi wiceprezes Dzielnicy I Związku Polaków Arka Bożek z Markowic.

„Dzień dzisiejszy nadaje się na to, aby wstecz wejrzeć i przypomnieć sobie minione lata. Pamiętacie, jak to zakładaliśmy pierwsze oddziały i jak się ludzie do nas zaczęli garnąć, a z tą samą chwilą inni zaczęli odrazu naprzeciw nam pracować. I wszystkimi potęgami starali się wykorzenić, wyrwać ludzi z naszych szeregów. Musimy przyznać i im to poświadczyć, że dużo zniszczyli nam, ale nie wiem czy to będzie zapisane złotymi literami czy też czarną kresą w kominie. Nie wiem bowiem, czy to chluba jest występować przeciw Narodowi, co na swoich skibach siedzi i wydzierać język ojczysty jak nam wydzierano to, co dla nas od setek lat święte było. Jedno wiem, że nasze miana tych co wytrwali, co ojcowizny i świętości naszych bronili, napewno złotymi literami wpisane będą do księgi.

Trudno mi o tych piętnastu latach gadać, boby to była książka taka gruba, że i jutro jeszcze o tej porze bym ją nadal czytał."

Omówiwszy następnie szereg aktualnych spraw naszych, kończył swe przemówienie Arka Bożek tymi słowy:

„Mówią niektórzy, że nas jest niewielu, ale mądrzy ludzie wiedzą, że nie chodzi o wielu, ale o to jacy są. Chrystus z dwunastoma Apostołami świat zdobył.

I my się nie damy.

Wytrwamy i wygramy, bośmy Polakami, a Polak to nie byle co."

Rezolucja

Na wniosek Rolników Sejmik przyjął rezolucję, w której protestuje przeciwko kasowaniu polskich kazań i nabożeństw przez władze kościelne.

Poczym gospodarz Teofil Jośko z Gamowa odczytał piękną odezwę zakrzewską Rady Naczelnej Związku Polaków z dnia 3 grudnia a gospodarz Józef Wycisk z Grzegorzowic odczytał mocno a gorąco uchwałę Rady Naczelnej o budowie kaplicy Matki Boskiej Radosnej w Zakrzewie.

Dla ducha polskiego niema trumny

Na mównicę wchodzi Władysław Wesołowski. Znają go wszyscy i z radością witają. Mówi mocno, **po męsku, po ojcowsku:**

„Kochani Rodacy! Centralna polska instytucja gospodarcza w Niemczech — Bank Słowiański złożyła na mnie zaszczytny obowiązek, abym Wam przywiózł braterskie pozdrowienia i szczere podziękowanie za pracę, jakąźeście w służbie dla Sprawy naszej wykonali i aby złożyć Wam hołd jako wiekowym bojownikom.

Wy tu na Śląsku walczycie bowiem setki lat. Walczycie o ideę ojców naszych, o mowę ojców naszych, wiarę ojców naszych, obyczaj i tradycję ojczystą.

Idziecie przez wieki drogą niezmienną w myśl słów poety naszego ks. Bończyka, który napisał:

„Nad Śląskiem Bóg powiedział:
Polski lud tu będzie siedział!"

Społeczeństwo polskie w Niemczech uznało Waszą wiekową walkę i postawiło swój pierwszy pomnik duchowy — Gimnazjum polskie — na śląskiej ziemi w Bytomiu.

Idźcie dalej po tej wydeptanej ścieżce Ojców Waszych! Z Waszej ziemi brat dał hasło: „I nie ustaniem w walce" — bo dla ducha polskiego trumny niema!"

Za to krótkie a mocne i głębokie przemówienie zebrani podziękowali mówcy hucznymi oklaskami.

Życzenia organizacyj

Następnie życzenia składali przedstawiciele organizacyj i instytucyj terenowych. Jako pierwszy przemówił imieniem Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech oraz Górnośląskiego Zjednoczenia Rolników wiceprezes Związku Polaków Stefan Szczepaniak, poczym prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Stanisław Witczak, prezes Zw. Polskich Kół Śpiewaczych Alfons Kłaka, prezes Zw. Polskiej Młodzieży Katolickiej Wiktor Gorzołka, redaktor naczelny „Nowin Codziennych" i „Głosu Pogranicza i Kaszub" Jan Łangowski, prezeska Komitetu Polek przy Dzielnicy I-szej Szczepaniakowa, prezes P. K. Towarzystwa Szkolnego Paweł Marquart, prezes Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech Paweł Kwoczek, wydawca „Katolika" Jan Wawrzynek oraz przedstawiciel Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej z Czechosłowacji „Jedność".

Po przemówieniach tych odczytano depesze, które nadeszły od Światowego Związku Polaków z Zagranicy, posła Wolfa i innych.

Depesza od Ks. Patrona Dr. Domańskiego

Prezes Związku Polaków w Niemczech Przewielebny nasz Ksiądz Patron Dr. Bolesław Domański nie mógł niestety przybyć na Zjazd i nadesłał depeszę, w której życzy zgodnej i twórczej pracy wszystkim i serdecznie pozdrawia lud polski na Śląsku staropolskim Szczęść Boże!

List od Ks. Prezesa Koziołka

Również Prezes Honorowy Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech Ks. Proboszcz Koziołek nie mógł przybyć na Sejmik, a to ze względu na zły stan zdrowia.

Czekamy na skutki deklaracji 5 listopada

Przemówienie kierownika naczelnego Związku Polaków dr. Jana Kaczmarka.

Witany gorąco wchodzi na mównicę kierownik naczelny Związku Polaków w Niemczech dr. Jan Kaczmarek, który składa sprawozdanie centralne za minione lat 15. Przemówienie to podamy osobno w całości.

W przemówieniu swym poruszył również dr. Jan Kaczmarek sprawy aktualne obecnie, a więc kwestię stosowania deklaracji 5 listopada, ataki prasy niemieckiej w Polsce na Polaków w Niemczech, sprawę budowy liceum żeńskiego w Raciborzu i szereg spraw innych.

Dr. Jan Kaczmarek specjalnie mocno podkreślił, że

mimo, iż deklaracja 5 listopada nie jest dotąd zupełnie stosowana na żadnym terenie zamieszkałym przez ludność polską w Rzeszy, to jednak wierzy, iż deklaracja ta dotrze wreszcie do terenowych czynników wykonawczych.

Odpowiadając na bezpodstawne a złośliwe ataki prasy niemieckiej w Polsce jakoby milczenie prasy naszej oznaczało zadowolenie z obecnego stanu rzeczy — dr. Jan Kaczmarek stwierdził, że milczenie to podyktowane jest wyłącznie zasadą „fair play" (uczciwej gry).

Zasady tej nadal będziemy się trzymać, jednak o ile prasa niemiecka prowokować nas będzie, to milczenie przerwiemy i ogłosimy te wszystkie sprawy, którymi od 5 listopada możemy służyć.

Omówienie tych spraw zakończył dr. Jan Kaczmarek słowami:

„Czekamy spokojnie na skutki deklaracji 5 listopada."

Za to programowe przemówienie podziękowali zebrani hucznymi oklaskami.

Ojcowie nasi! Wam hołd składamy!

Przemówienie młodego Polaka ze Śląska Opolskiego.

Na mównicy staje młody Polak, syn gospodarza z Gamowa w powiecie raciborskim Franciszek Nowak, który imieniem młodzieży polskiej na Śląsku przemawia. Mówi twardo, mocno z ogniem w głosie:

„Chciałbym dziś przemówić do Was Ojcowie nasi, twórcy i walczący przodownicy Związku Polaków w Niemczech, nie jako powołany do mówienia w imieniu zorganizowanej naszej młodzieży, uczynili to bowiem już jej przedstawiciele, ale jako młody Polak, jeden z tysiącznych rzesz młodzieży polskiej na Śląsku. A chciałbym mówić o tym co myślimy a zwłaszcza co czujemy w sercach naszych w uroczystym dniu dzisiejszym.

My młodzi Polacy jesteśmy dumni z Ojców naszych i dziś cześć Wam oddajemy za to, że potrafiliście w czasach tak ciężkich stworzyć mocną organizację naszą — Związek Polaków w Niemczech. Pokazaliście całemu światu, że Naród nasz to wielki Naród. Mówiono o Polakach, że to Naród w swadach żyjący, a my tu poza domem matki naszej potrafiliśmy jednak stworzyć jednolity front ludu polskiego, co dnia ofiarami niezliczonymi, co dnia pracą Waszą i walką na nowo budowany i w sercach stwierdzany.

Ludowi polskiemu opuszczonemu, biednemu, wymęczonemu prześladowaniami potrafiliście Ojcowie nasi, wlać wielką miłość do Narodu naszego i do braci naszych w całych Niemczech. Daliście mu wiarę zwycięską, daliście ochotę i moc do walki i pracy, do **radosnej** pracy i walki o sprawę naszą.

Uczyniliście to, że dziś żadna siła nas stąd, z ojcowizny naszej nie wyrzuci. Uczyniliście to, że dziś, gdyż podnosimy oczy do matki naszej Narodu Polskiego, śmiało rzec możemy:

Synami my twoimi, synami, których wstydzić się nie potrzebujesz, Synami, którzy wśród obcych świadczą pracą i budowaniem, walką i miłością swoją, żeś ty wielka i potężna.

Znamy my młodzi Polacy Ojców naszych troskę o to, by spuścizna Wasza w godne i mocne dostała się ręce. Znamy prace Waszą dla utrzymania i rozbudowania organizacyj młodzieżowych, w których uczyć się i przygotować mamy do przejęcia Waszej walki.

I to Wam dziś powiedzieć musimy, że żadne przeszkody, żadne przeciwności nas nie odstraszą. Razem z Wami, syn z ojcem, ramię przy ramieniu pójdziemy — a jak czas przyjdzie — sami walkę prowadzić będziemy aż wygramy.

Wam Ojcowie nasi, twórcy i przedni bojownicy Związku Polaków w Niemczech przyrzekamy, że tego sztandaru Rodła, który już dziś nam powierzacie, z rąk nie wypuścimy. I to jeszcze przyrzekamy, że znak, który na piersiach nosimy, znakiem chwały i dumy całego Narodu Polskiego uczynimy."

Na sali panowała cisza, a siwi ojcowie i dostojne matki patrzyli się ze wzruszeniem na młodego chłopaka, który im z takim zapałem i gorącością swoje synowskie „Credo" prawił. Gdy skończył, powstali wszyscy z miejsc i zaśpiewali z mocą Pieśń Rodła.

Idziemy z siłą co płynie z słuszności

Sala śpiewa, a jednocześnie ze wszystkich stron sali schodzi się do sceny młodzież. Na środku sceny sztandar Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech trzyma młody student rolnictwa, syn gospodarza z Babic Franciszek Klima a obok niego ustawiają się młodzi ze wszystkich ziem Śląska. Na schodach, prowadzących na scenę stają dziewczęta nasze w ślicznych raciborskich strojach. To symbol przywiązania młodzież naszej do obyczajów i tradycyj, jakie nam ojcowie z wieków minionych przekazali.

Wiary bronić, mowę polską miłować, o sprawę walczyć przyrzekamy!

Cała sala stoi, a chorąży mocnym głosem wypowiada rotę przyrzeczenia, której słowo „przyrzekamy" powtarzają wszyscy młodzi.

„My młodzież polska na Śląsku
Sztandar wiślany na drzewie z ziemi naszej
w ręce bierzemy
I na Rodła zwycięski znak
Wobec Was Ojcowie nasi
Wiary Ojców naszych bronić
p r z y r z e k a m y
Mowę polską i obyczaj polski
miłować a nienaruszone
pokoleniom następnym przekazać
p r z y r z e k a m y
Codzień o sprawę polską walczyć
i dla niej pracować
p r z y r z e k a m y
W Naród Polski i w sprawy
naszej zwycięstwo wierzyć
p r z y r z e k a m y!"

Młodzi stoją dumnie wyprostowani. Ojcowie i matki, rolnicy z Raciborskiego, Kozielskiego, Oleskiego, Strzeleckiego, Opolskiego robotnicy z Zabrskiego, górnicy z Bytomskiego spoglądają z ojcowską radością na synów i córki. Wiedzą już teraz napewno, że walka przez nich prowadzona nie ustanie.

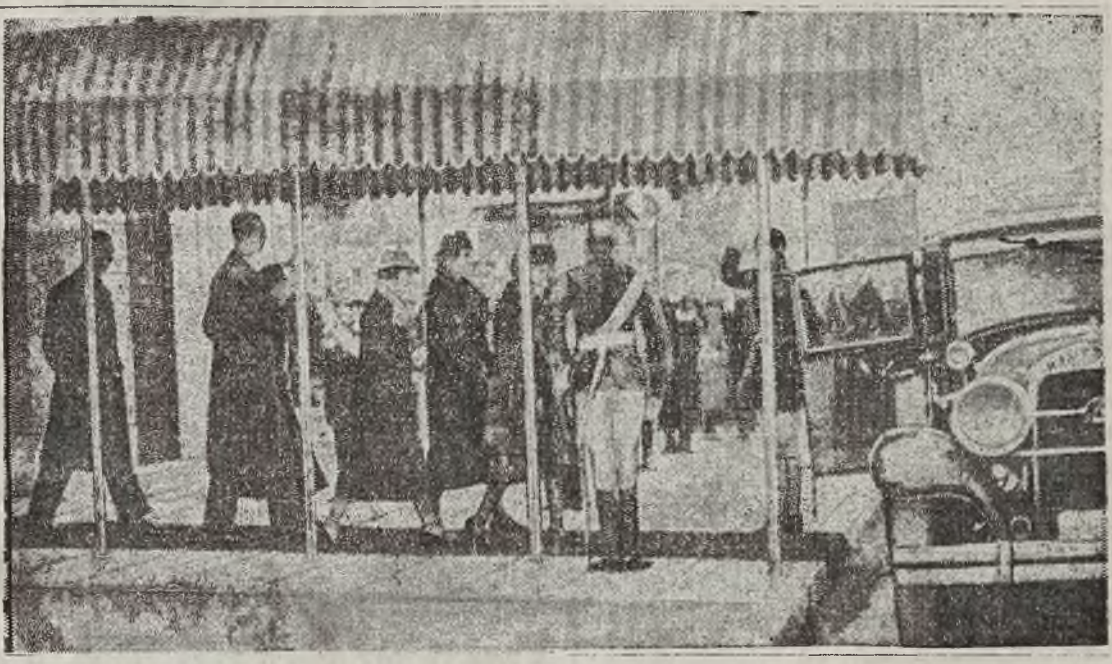
I nagle na sali rozlega się śpiew. Śpiew gromki, tętniący wiarą i nadzieją.

To dwa pokolenia złączyły się wspólnym wyznaniem wiary:

I nie ustaniem w walce
Siłę słuszności mamy
I mocą tej słuszności
Wytrwamy i Wygramy!

50 książąt krwi na ślubie w Atenach

A t e n y. W stolicy Grecji czynione są gorączkowe przygotowania do uroczystości zaślubin następcy tronu greckiego ks. Pawła z ks. Fryderyką Hanowerską. Zaślubiny odbędą się w niedzielę, dnia 9 bm. Około 50 członków rodzin panujących weźmie udział w uroczystościach ślubnych.



Na obrazku: Uroczyste powitanie księżnej Fryderyki Hannowerskiej, która przybyła do Aten wraz z licznymi przedstawicielami rodu książęcego.

40 tysięcy ofiar

S a l a m a n k a. W czasie walk o Teruel, które rozgrywały się przy srogim mrozie i wśród gwałtownych zawiei śnieżnych, poniosły obie strony krwawe straty. Po stronie powstańców oceniana jest liczba zmarłych i rannych na 8000 ludzi, gdy tymczasem straty czerwonych podawane są na 30 tys. zmarłych i rannych.

Wiele tysięcy żołnierzy zmarło na polu bitwy nie skutkiem ran, lecz skutkiem syberyjskich mrozów i nieustannej śnieżycy, która wszystkich rannych pokryła jednym wielkim całunem. Wobec tego, że powłoka śnieżna dosięgła wysokości ponad 1 metr, liczne auta pancerne i tanki tonęły w masach śniegu.

Na froncie pod Teruelem walczy okrągło pół miliona żołnierzy, ponieważ obie strony walczące ściągnęły tam wszystkie rezerwy, jakiemi rozporządzają.

Wł. St. Reymont.

SUKA

4)

Dziewczyna wiła się z bólu, chwytała matkę za ręce, za nogi, za suknię, to znów zasłaniała się rękoma od bolesnych uderzeń i jęczała:

— Mamusiu! mamusiu!

A mamusia biła coraz zapamiętalej.

Dopiero nauczycielka położyła koniec znęcaniu się, wyrywając z rąk matki nieprzytomne prawie z bólu dziecko.

Dziedziczka bić przestała i upadła na ławeczkę ganku, sina z tego paroksyzmu wściekłości. Darła na sobie stanik i ledwie wykrztusiła do przechodzącego parobka:

— Przyprowadź tu Witka!

Potrzebowała jeszcze krzyczeć i bić, nim jej nerwy mogły wrócić do równowagi.

— Skaranie boskie z tą dziewczyną! — zaczęła po długiej chwili, a jej chuda, kanciasta twarz rozbłysła nowym wyrazem złości. — Pracuj, staraj się, płać, a ta nic. Przyjeżdża pani Zielińska i ze złośliwością mi mówi, że widziała Tosię, jadącą z Witkiem przez łąki. Myślałam, że się uduszę z upokorzenia, bo te dwie jej dziewczyny — jak laleczki, dobrze ułożone, mówią po francusku, potrafią zagrać przy gościach — a ten obrzydliwiec wstyd mi tylko robi. Każę ją wołać i mówię, że się uczy w parku, a ta wstrętna baba upewnia mnie raz jeszcze, że widziała ją jadącą naoklep, i że Witek trzymał ją wpół. Co za wstyd! Co to z tego wyrośnie! Będzie jeździć z temi oberwańcami i niewięcej. Ale cóż, kiedy jej nic nie mówią i pozwalają na wszystko.

— Ja nie mam żadnej nad nią władzy, przecież to miałam zastrzeżone, a zresztą dziewczyna tak źle od początku prowadzona, bez zdolności, zahukana, wystraszona ciągłem łajaniem.

— Jak pani śmiesz tak mówić! Moja córka źle wychowana! Bez zdolności! Ja jestem złą matką! ja — matka, źle postępuję z własnem dzieckiem! To niesłychane! Płacę pannie — to powinna coś umieć, od czegóż tu panna jesteś? Panna się tylko mizdrzysz do wszystkich i Darwinów czytasz. Po chłopskich chałupach się włóczysz — dobrodziejka jakaś, reformatorka! Psami się opiekuje, a dziewczyna, samopas puszczona, robi co chce! Mając zaś takie przykłady...

— Nie odpowiadam nawet na obelgi, bo jesteś pani niepoczytalną. Jutro mogę odjechać, dosyć mam tego obywatelskiego chleba — dosyć!

Trzasnąwszy drzwiami, wyszła. Dziedziczka zaczęła biegać po ganku, sycząc przez zaciśnięte złością zęby.

— Żmija, flądra warszawska, niegodziwiec! Zostań! — krzyknęła na Tosię, chcącą się wymknąć pocichu.

Dziewczyna przysiadła na ławeczce i ukrywszy rozczerwienioną, zapłakaną twarz w rękach, napróżno starała się powstrzymać spazmatyczne łkanie.

— Sto dwadzieścia rubli płać, obchodź się, jak z równą — i tak się wywdzięczy. Szewcówna, tfy! Fochy będzie mi tu pokazywać, morały prawić! A jedź na złamanie karku! Dwadzieścia na twoje miejsce dostanę — tylko gwizdnę! Dajno go bliżej! — krzyknęła na parobka, który siłą ciągnął wydzierającego się Witka.

— Puść me Kuba! Puść me, ty zapowietrzumy! Loboga, puść!

— A juści, a sam po łbie wezme.

Krótko go za kołnierz spencerka wziął i postawił na ganku. Dziedzicka skoczyła do niego, uchwyciła za włosy i na początek zaczęła mu pięścią gładzić pucołowatą twarz.

Chłopak krzyczał w niebogłosy i wydzierał się, ale napróżno — trzymała go żelazną ręką.

— Ty bękarcie, mówiłam ci, żebyś z panienką nie jeździł? Mówiłam, co? Tak słuchasz, psi synu! Śmiesz moje dziecko obejmować swojemi podłemi łapami! Jeździć z nią, psie? Tak słuchasz, chamie!

I z siłą, na jaką ją tylko było stać, biła go dyscypliną, gdzie trafiła.

— Nie bede, jaśnie pani, nie bede! Loboga! Matulu! O Jezu! Matulu, nie bede, matulu!

— Mamusiu złota! mamusieczku, to ja chciałam, Witek nie winien — wołała Tosia, osłaniając sobą Witka i chwytając matkę za nogi. Dostawszy dyscypliną przez ręce, puściła go i z płaczem, trzepocząc rękoma, uciekła w głąb domu.

Jasna pani miała już dosyć na uspokojenie swoich nerwów, a Witek też ledwie charczał od krzyku. Pchnęła go z ganku i poszła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nędza wkrada się do Ameryki

65 000 głodujących rodzin w Clevelandzie

N. Jork. Wskutek trudności, jakie wystąpiły przy finansowaniu pomocy ubogich i bezrobotnych, znalazło się 65 tysięcy mieszkańców Clevelandu, szóstego z rzędu największego miasta amerykańskiego, w największej nędzy. Liczne głodujące rodziny z nieletnimi dziećmi otaczają miejskie biura opieki społecznej i żebrzą o pożywienie. Urzędnicy niektórych instytucyj, a zwłaszcza policja, na własny koszt wydają głodnym kawę i chleb.

Miasto przejęło opiekę nad ubogimi w ub. roku w maju, gdy rząd związkowy przyobiecał mu większe na ten cel zasiłki. W międzyczasie miasto popadło w duże trudności płatnicze a rząd zasiłków nie przysyłał. W ten sposób zarząd miasta zadłużył się u kupców miejscowych na ponad milion dolarów za dostawę żywności dla ubogich. Kupcy zaprzestali magistratowi dostarczać towarów i uboga ludność pozostała bez wszelkiego zaopatrzenia.

KRONIKA

Kalendarz dnia

Niedziela

9 Styczeń

1 po 3 Kr. 2 Ew. Łuk. Jezus 12-letni w świątyni.
Juliana, Macjanny, Witalisa.
Słowiański: Władymira.
Słońca wsch. 7.43, zach. 15.43.
Księżyca wsch. 10.24, zach. —

Historia podaje:

1797. Powstanie Legionów na ziemi włoskiej.
1873. Zmarł w Anglii cesarz Napoleon III.
1878. Zmarł w Rzymie król Wiktor Emanuel II, Zjednoczyciel Italii.

Przysłowia:

Lubo w styczniu śnieg i mrozy,
Ty już gotuj pługi, wozy.

Rozmaitości:

Pod względem gęstości zaludnienia Polska stoi na 10-tym miejscu w Europie.

Rady praktyczne:

Sól w gorącej wodzie powoduje szybkie odtajenie zamarzniętych rynien.

Złote myśli:

...to każdy z Was przyznać, że miłe cudze kraje, lecz milsza — ojczyzna. Aleks. Fredro.

Kalendarz na poniedziałek:

Jana Dobrego b. w., Wilhelma.
Słowiański: Dobrosława.
Słońca wsch. 7.43, zach. 15.45.
Księżyca wsch. 10.51, zach. 0.50.

Historia podaje:

1529. Sejm w Piotrkowie za Zygmunta I w sprawie wzmocnienia władzy króla.
1868. Zmarł we Lwowie Karol Szajnocha, sławny historyk polski.
1920. Traktat Wersalski wchodzi w życie.

— **Samochód pod pociągiem.** Na pojeździe kolejowym między Orzeszem a Ełkiem, najechał pociąg na samochód Groehma z Orzesza. Samochód został doszczętnie zdruzgotany i odrzucony na odległości 13 metrów. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie doznał kierowca samochodu, który sam był w samochodzie, żadnych poważniejszych okaleczeń.

— **Huragan śnieżny.** Po ostatnich silnych mrozach przeszedł nad Prusami Wschodnimi gwałtowny huragan, który szalał zwłaszcza nad Bałtykiem. Równocześnie spadł obfity śnieg. Na szosach utworzyły się wysokie zaspy śnieżne, uniemożliwiając miejscami ruch samochodowy.

W Królewcu samym zatrudniono 900 robotników przy usuwaniu śniegu.

— **Kto wypłaca odszkodowanie?** W ostatnim czasie doniosły gazety o zarazie pyska i racic, tak zw. „Maul- und Klauenseuche". Zaraza ta szalała gwałtownie w Francji, gdzie poczyniła duże spustoszenia wśród bydła. I w Niemczech zanotowano szereg wypadków tej zarazy. Kto wypłaca odszkodowanie za straty powstałe gospodarzom skutkiem zarazy? Pytanie to na czasie. Otóż w Niemczech sprawa objęta jest specjalną ustawą. Wedle ustawy o zarazach wśród bydła otrzyma gospodarz odszkodowanie z strony państwa za szkody, które poniósł skutkiem zarazy. Prawo do odszkodowania wygasa o ile gospodarz w przeciągu 24 godzin nie zamelduje pierwszego wypadku zarazy. Przepis ten umożliwia państwu i organom policyjnym zarządzenie natychmiastowych środków zaradczych. Jeżeli władze zarządzą ubicie bydła, zagrożonego zarazą, to wypłacają połowę powstałych gospodarzowi szkód. Poszczególne kraje mogą przyznać wyższe odszkodowanie od którego jednak potrąca się sumę, którą wypłaca ubezpieczalnia (Viehversicherung).

— **Aresztowania.** Policja tutejsza aresztowała niejakiegoś Alfreda Grota z Malborka za kradzież, dokonaną w mieszkaniu przy ulicy Kaiserstr. Śledztwo wykaże, czy aresztowany popełnił dalsze kradzieże mieszkaniowe w Olsztynie. Aresztowanego poszukuje także policja kryminalna w Królewcu.

Ryszard Stueber oszukał, jak w tych dniach donosiliśmy, pewną tutejszą wdowę o 20 mk. Natychmiast wdrożone śledztwo policyjne doprowadziło do aresztowania Stuebera, który codopiero odsiedział 4 miesięczną karę za kradzież.

Dalej aresztowano w Olsztynie 55-letniego Artura M. pochodzącego z Magdeburga za czyny niemoralne.

Z MAZOWSZA

— **Ełk** (Lyck). W wiosce Seedorf udał się nauczyciel z dziećmi na lód jeziora. Podczas łyżwowania dostał się nauczyciel na miejsce, w którym lód był kruchy. Lód się załamał i nauczyciel wpadł do wody i zaczął tonąć. Wyratowano go w ostatniej chwili za pomocą drągów.

— Żona gospodarza Koczesy pomagała w stajni. Nagle została uderzona kopytem końskim tak silnie w głowę, że doznała ciężkich okaleczeń. Mąż jej jest inwalidę wojennym i od 3 lat sparaliżowany.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Wystruć** (Insterburg). Na podwórzu pewnego gospodarstwa znalazł się bocian, którego nakarmiono i który znalazł nocleg w chlewie. Nocą dostał się bocian do chlewika dla świń i świnie go napadły i zagryzły.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W związku z ogłoszonymi w numerze 290 naszej gazety rozrywkami umysłowymi otrzymaliśmy znów szereg liścików i rozwiązań. Niestety dużo rozwiązań wykazuje braki. Pozatem żalą się nasi korespondenci, że rozwiązanie tych rozrywek było tym razem trudne.

×

Z **Królewca** pisze J. D.:

Tym razem redakcja „Gazety Olsztyńskiej" dała nam twardy orzech do zgryzienia. Że były święta, to i czasu do gryzienia było dużo. Być może, że się niektórym czytelnikom udało zgryźć ten orzech, bo mnie się całkiem nie udało. Te przemianą nałamały głowy i dla tego przesyłam rozwiązanie „bez głowy". Mianowicie nie mogę przemienić Ewa-Styr i zdaje mi się, że prędzej udałoby się przemienić te wyrazy na język łaciński lub hiszpański. W załączeniu przesyłam dalsze rozwiązania.

Życzę Szanownej Redakcji i Wydawnictwu „Gazety Olsztyńskiej" szczęścia i pomyślności w Nowym Roku.

Od Redakcji: Rozwiązanie zagadek zamieścimy w jednym z przyszłych numerów gazety i podamy także nowe zagadki. Postaramy się o to, by nie były za trudne. Prosimy nie tracić „głowy" z powodu jednej lub drugiej trudności. Jak mówi Mickiewicz: Łam, czego rozum nie łamie...

Nagrodę za poprzednie rozwiązanie wysłaliśmy na wskazany nam adres. Rozumiemy powody niepodania dokładnego adresu.

Życzymy również szczęścia i błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku.

×

Z **Trzciana** pisze St. T.:

Rozrywki umysłowe sprawiają mi dużo uciechy. Chętnie je rozwiązuję, lecz tym razem były bardzo skomplikowane. Proszę Redakcję o podanie terminu do kiedy należy rozwiązania nadsyłać, gdyż czasami myślę, że termin już minął. Książka, którą otrzymałam, jest bardzo piękna. Dziękuję za nią serdecznie. Będę stale oczekiwać nowych zagadek w gazecie a rozwiązania będę nadsyłać o ile to będzie możliwe.

Serdeczne pozdrowienia oraz Dosiego Roku!

Od Redakcji: Dziękujemy za liścik i życzenia. Odwzajemniamy się również serdecznie. Cieszymy się, że nagroda się spodobała. A kalendarz otrzymaliście? Jak się spodobał?

×

Z **Wartemborka** (miasto) piszą do nas w sprawie „Kalendarza Mariańskiego":

Szanowna Redakcjo!

Wiem, że i gazeta nasza cierpi niedolę jak my wszyscy śmiertelnicy. Tym bardziej cenimy ten piękny podarek, który nam gazeta nasza sprawiła. Był to dla gazety naszej wielki wydatek. Ja to rozumiem, bo sobie już wyliczyłem ile pieniędzy gazeta na ten cel wydać musiała, aby nam kalendarz podarować. „Kalendarz" przynosi jak zawsze dużo rzeczy pożytecznych. To też czytamy go wszyscy. Bardzo cenne uwagi przynosi poradnik ogrodowniczy.

Dziękuję zatem za ten piękny dar i życzę wszystkiego najlepszego.

Z **Debrongu,** w powiecie olsztyńskim, piszą do nas w sprawie kalendarza:

Szanowny Panie Redaktorze!

Za wielką radość, którą mi Pan sprawił, winien jestem Panu serdecznie i stokrotnie podziękować za ten śliczny „Kalendarz Mariański". Jeszcze więcej się cieszyłem, gdy ten śliczny obrazek w nim zobaczyłem.

A kiedy nasz Kubolek do nas w gazecie przemówi? Czy się objadł lub zanadto napił podczas świąt?

Serdecznie pozdrawiam i życzę wszystkim Panom w redakcji dużo szczęścia i pomyślności.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Chińskie złoto do Moskwy

na zakup materiałów wojennych.

Londyn. Jak donosi „Daily Express" w formie sensacyjnej, dyktator Chin marsz. Czangkaiczek wysłał do Moskwy w trzech samolotach sztaby złota wartości 2 milionów funtów na zakup w Sowietach materiałów wojennych. Dziennik twierdzi, że rząd chiński dokonał w ZSRR. wielkich zamówień na znaczną ilość samolotów, artylerii, 10 tys. nowoczesnych karabinów i 100 tys. masek gazowych. 20 samolotów trzymotorowych odejdzie jeszcze w bież. tygodniu z Moskwy do Chin.

Japonia — państwem totalnym?

Tokio. Prasa donosi, że w odpowiedzialnych japońskich kołach politycznych dojrzewa obecnie myśl o konieczności wprowadzenia systemu jednopartyjnego. Pierwszy zasadniczy krok w tym kierunku został już poczyniony. W charakterze inicjatorów tego projektu wystąpili trzej cieszący się ogromnym szacunkiem działacze: sędziwy przewódca ugrupowań patriotycznych — Mitsura Tojama, członek izby parów, książe krwi Jeziżo b. członek najwyższej rady wojennej — Jamamoto. Ogłosili oni wezwanie do społeczeństwa rozpowszechniane obecnie w milionach egzemplarzy w kraju, o konieczności „niezwłocznego utworzenia jedynej partii, która w obecnej odpowiedzialnej chwili powinna zjednoczyć cały naród japoński". Inicjatorzy projektu wychodzą z założenia, że obecna naprężona sytuacja międzynarodowa będzie wikłać się coraz bardziej, wobec czego kraj powinien zaprowadzić nowy ustrój polityczny, odpowiadający wymogom chwili.

Prasa japońska stwierdza, że obecnie wpływy głównych partii Minseito i Sejukai sprowadzone zostały nieomal do zera, wobec czego nowy projekt ma wszystkie szanse realizacji. Ogłoszenie projektu wywarło w kraju i w sferach politycznych ogromne wrażenie.

RUCH TOWARZYSTW

Baczność! Chór im. F. Nowowiejskiego! W niedzielę, dnia 9-go stycznia odbędzie się w świetlicy bardzo ważna lekcja śpiewu, na którą wszystkich Szan. Członków uprzejmie zapraszamy. Początek **o godz. 5 po poł.** Zarząd.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor również za dział ogłoszeniowy S. Pieniężny.
D. A. XII. 1937: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35

Dodatek do nr. 6 „Gazety Olsztynskiej“

SPRAWY POLITYCZNE

Chautemps skończy ze strajkami

Energiczne oświadczenie premiera francuskiego

P a r y ż. Premier Francji Chautemps złożył następujące oświadczenie:

W ciągu ostatnich tygodni zatargi pomiędzy pracodawcami a pracownikami wznowiły się z nieznaną oddawna gwałtownością. Położenie jakie z tego powodu powstaje jest niebezpieczne dla pomyślności i bezpieczeństwa Francji, niemożliwym jest, by obecny stan rzeczy trwał dłużej. Rząd nie będzie mógł na to pozwolić.

Rząd zwraca się z wezwaniem do przedstawicieli pracodawców, zarówno jak i robotników, by zgodzili się odbyć pod jego przewodnictwem konferencję, w celu zawarcia nowych układów i by zobowiązali się, że będą je od tej chwili szanować. Rząd udzieli temu „kodeksowi pokoju społecznego" sankcyj prawa, przedstawiając go do zatwierdzenia parlamentowi.

Cywilizacja jest zagrożona, mówi Roosevelt

W a s z y n g t o n. Prezydent Roosevelt w orędziu, skierowanym do kongresu, oświadcza, iż obecne wydarzenia wymagają, by mówił jasno i wyraźnie o przyczynach wypadków, posiadających wielkie znaczenie dla wszystkich. „Pomimo zdecydowanej woli narodu amerykańskiego utrzymania pokoju, staje się jasnym, iż czyny i polityka narodów w innych częściach świata posiadają i wywierają daleko sięgający wpływ nie tylko na bezpośrednich sąsiadów, ale i na Stany Zjednoczone. Jestem rad, iż naród nasz trwa w pokoju, pomimo prowokacyj, które w innych czasach z powodu swej powagi mogłyby zrodzić wojnę. Naród amerykański i rząd Stanów Zjednoczonych wykazał umiarkowanie i wysoki poziom cywilizacji w swym dążeniu do pokoju. Jednocześnie jednakże utrzymujemy nienaruszalność suwerenności 130-milionowego narodu, ponieważ w przeciwnym razie osłabiliśmy i zniszczylibyśmy nasze wpływy, narażając jednocześnie na niebezpieczeństwo naszą suwerenność."

W dalszym ciągu Roosevelt stwierdził, że w świecie, gdzie panuje tak wysokie naprężenie, w chwili gdy cywilizacja jest zagrożona, każdy naród dążący do pokoju, musi być dość silny, by zapewnić poszanowanie zasad pokojowego rozwiązywania konfliktów. Jesteśmy zdecydowani szanować prawa innych i zmusić do poszanowania naszych własnych praw. Dlatego też musimy być odpowiednio silni, by zapewnić samoobronę.

Mongolia Zewnętrzna po stronie Czang-Kai-Szeka

L o n d y n. Nadeszła z Dalekiego Wschodu sensacyjna wiadomość o pakcie, zawartym między rządem chińskim a rządem Mongolii Zewnętrznej. Mocą tego paktu Mongolia Zewnętrzna przyłącza się ostatecznie do Chin, zrywając tym samym oficjalne więzy, które ją łączyły z Sowietami.

Potwierdzenie tej wiadomości otrzymano również z Moskwy i z kół emigracji rosyjskiej. Zdaniem politycznych kół angielskich paktowi temu patronowały Sowiety, które, nie chcąc angażować się otwarcie w wojnę z Japonią, **dopomogą marszałkowi Czang-Kai-Szekowi przez oddanie mu do dyspozycji doskonale wyszkolonej i bitnej armii mongolskiej**, oraz wielkiego arsenału wszelkiego sprzętu wojennego, w który zamieniono ostatnio Mongolię Zewnętrzną. Według dalszych wiadomości, liczne oddziały armii mongolskiej stoją już nad granicą i przygotowują się do wkroczenia do Mandżurii.



Zelazny pancerz japoński

Na zdjęciu — żelazna kolumna japońskiej broni pancernej biorąca z niezwykłymi skutkami udział w wojnie na terenie Chin, w momencie zwycięskiego wjazdu do stolicy Chin Nankinu wśród obłoków dymu.

Singapore i Hongkong

Filary potęgi brytyjskiej na Dalekim Wschodzie.

Gdy w r. 1819 wylądował Thomas Stanford Raffles na wybrzeżu Singapore, nie było tu nic prócz gęstych zarośli, mangrowe schodzących aż ku morzu, zrzadka rozrzuconych chat glinianych tubylców malajskich i prymitywnych kanoe, którymi posługiwali się tuziemcy.

Raffles zorientował się szybko w sytuacji i ocenił wartość zatoki Singapore'u dla floty brytyjskiej. Podjął też zaraz kroki dla zdobycia tej ziemi i włączenia jej do posiadłości korony angielskiej, co się spotkało ze sprzeciwem i oporem ze strony urzędu dla spraw kolonialnych. Po przełamaniu wszystkich przeszkód dopiął jednak Raffles swego celu: nad Singapore powiała flaga Union Jack'u, w przystani stanęły okręty angielskie. A trzeba dodać, że ówwczas niemało przeszkód stawiała usadowieniu się Anglii w Singapore Holandia, która zajmowała w owych czasach pierwsze miejsce jako potęga kolonialna i morska.

Dzisiaj Singapore jest najsilniejszym portem wojennym na Dalekim Wschodzie, Gibraltarem azjatyckim, bez którego wpływy i potęga Anglii w Azji nie dałyby się utrzymać. Od 17-tu lat pracują Anglicy nad umocnieniem i rozbudowaniem fortecy i portu wojennego Singapore, zwłaszcza w ostatnich dwóch latach tempo prac fortyfikacyjnych zostało niezwykle przyspieszone. Singapore broni nie tylko Indyj od wschodu, pól naftowych na Borneo, komunikacji z Chinami — jest to też baza wypadowa dla floty angielskiej, gdyby kiedykolwiek musiała się ona zmierzyć na wodach chińskich z przeciwnikiem równie ambitnym i daleko mierzącym. Garnizon Singapore, ciągle wzmacniany w ostatnich czasach, wynosi dzisiaj około 20 000 ludzi, a potężne działa forteczne, dobrze zamaskowane, niosą podobno na 35 km. Wzgórza Changi, ciągnące się na północ od właściwego miasta Singapore, naszpikowane są pono bateriami dział, fortami. W porcie wojennym znajdują się olbrzymie doki suche i pływające, lotniska hangary podziemne, warsztaty, składy, zbiorniki benzyny etc.

Przed stu laty w 1839 r., gdy zawinął tutaj po raz pierwszy okręt angielski, był Hongkong nędzną osadą piratów, którzy stąd czynili wypady na swych dżonkach. Dzisiaj Hongkong zalicza się do największych portów handlowych świata, prześciga Marsylię, Kalkuttę, Southampton ogromem swych obrotów handlowych i tonażami ładunków. Pod wpływem rosnących wciąż obaw napaści od strony Japonii, Anglicy fortyfikują gorączkowo Hongkong tak samo jak Singapore. Tutaj znajduje się teraz główna kwatera sztabu dalekowschodniej eskadry brytyjskiej, wieniec fortów i bateryj pancernych otacza port Hongkonga.

Od wschodu zbliża się burza. Pierwszym bastionem, na który się natkną w swym pochodzie armie lądowe i morskie przeciwnika Anglii, będą Singapore i Hongkong. Wie o tym sztab i admiralicja angielska, to też nie szczędzą wysiłków i kosztów, by oba Gibraltary Dalekiego Wschodu uczynić niezdobytymi fortecami.

Krwawa zemsta porzuconego Algierczyka

Straszny wypadek miał niedawno miejsce w północno-wschodniej prowincji Francji w miasteczku Angers. Młoda wdowa p. Collas utrzymywała bliższe stosunki z Algierczykiem nazwisk. **Hamaid Rabat**, podczas gdy jej syn z pierwszego małżeństwa mieszkał u swoich dziadków w pobliżu Angers i przez nich był wychowywany. W ostatnich czasach stosunki pomiędzy p. Collas i jej kochankiem uległy pogorszeniu i wdowa przed Świętami Bożego Narodzenia opuściła algierczyka. Święta spędziła u swoich rodziców. Gdy po świętach opuszczała dom rodzicielski, w chwili wsiadania na motocykl, została niespodziewanie napadnięta przez Rabata, który zadał jej cios nożem w piersi. Na jej krzyk wybiegli z domu rodzice, na których rozszalały algierczyk rzucił się i poranił ich ciężko nożem. Wybiegł również i syn p. Collas, który na widok strasznej zbrodni popełnił samobójstwo, przebijając się sztyletem.

Wszystkie te wypadki rozegrały się tak niezmiernie szybko, że sąsiedzi nie mogli się zorientować co się stało. Na widok nadbiegających sąsiadów, Rabat, który stał nad swymi ofiarami — jak urzeczony — popełnił też samobójstwo.

Ta niezwykle krwawa zbrodnia wywarła we Francji duże wrażenie.

Wrzenie w Palestynie nie ustaje

J e r o z o l i m a. Donoszą o ponownych starciach w różnych okolicach Palestyny. W środkowej Palestynie został ostrzelony pociąg osobowy, zdążający z Liddy do Jerozolimy. Strzelanina nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Również zostały ostrzelane autobusy na drodze Hebron — Jerozolima, uważanej obecnie za najniebezpieczniejszą.

Walka z terrorystami jest prowadzona nadal. Oddziały wojskowe i samochody pancerne zostały wysłane do Hebronu, gdzie wielu zamożniejszych mieszkańców zdecydowało się opuścić okolicę, aby uniknąć zapłacenia przypadającej na nich części nałożonego na miasto odszkodowania w wysokości 2750 funtów. Trybunał wojenny w Nazarecie skazał na dożywotnie więzienie Beduina, w którego namiocie znaleziono strzelbę z nabojami pochodzenia europejskiego. Pewien Arab został skazany na 5 lat więzienia za przechowywanie amunicji. Poza tym aresztowano wielu Arabów, podejrzanych o utrzymywanie stosunków z terrorystami i o ukrywanie broni.

L o n d y n. W Palestynie doszło do starcia zbrojnego między bandą 40 uzbrojonych Arabów a wojskiem i policją. Starcie nastąpiło blisko granicy syryjskiej koło wsi Saffa w chwili, gdy banda przekroczyła granicę i usiłowała przedostać się w głąb kraju. Trzech Arabów zostało zabitych, reszta rozproszona uciekła spowrotem do Syrii.

Wybuch rakiety zniszczył zbiory lnu

W jednej miejscowości czechosłowackiej zdarzył się następujący wypadek.

Syn jednego z gospodarzy, w czasie sortowania lnu przez wieśniaków, zabawiał się wystrzeliwaniem różnokolorowych rakiet świetlnych.

W pewnej chwili chłopiec, zamiast wystrzelić jedną z rakiet w powietrze, rzucił ją na ziemię. Momentalnie języki ognia objęły stosy lnu i pomimo natychmiastowego ratunku ze strony wieśniaków, len spłonął prawie doszczętnie.

Mimowolny sprawca wypadku tak się przejął, że uciekł z domu i nie wracał do późnego wieczora.

Mieszkańcy całej wioski rozpoczęli poszukiwania chłopca przy użyciu setek latarek i w końcu odnaleźli go w polu napół zamarzniętego.



Walka z śniegiem

W Szczecinie olbrzymie masy śniegu zatamowały ruch uliczny. Śnieg zwożono i wrzucano do portu.

O co chodzi właściwie komunistom francuskim?

Paryż. KAP. Po wigilijnym orędziu papieskim i po przemówieniu kardynała Verdier sprawą, która najbardziej interesuje społeczeństwo francuskie niezależnie od orientacji politycznej i nastawienia religijnego jest problem, nazwany powszechnie „problemem wyciągniętej ręki". Zagadnieniu temu poświęca długi artykuły dosłownie cała prasa stolicy, żywo komentując słowa najwyższego dostojnika Kościoła we Francji i Papieża.

Co mamy myśleć o „wyciągniętej ręce" komunistów francuskich? Czy może być wogóle mowa o „współpracy" pomiędzy katolikami a komunistami?

„Współpraca? — mówi kardynał Verdier — Nasza akcja jest nawskroś przeniknięta duchowością, wasza — materializmem. Ten element duchowy, stanowiąc dla nas istotę i prawdziwą dobroczynność wszelkiej działalności i wszelkiego czynu, jest przez was odrzucony. Czyż może być wobec tego mowa o współpracy pomiędzy nami? My, chrześcijanie, pragniemy dopomóc i pocieszyć tych, którzy cierpią, pomóc robotnikowi w uzyskaniu należnych mu praw, przygotować na przyszłość pojednanie się wszystkich ludzi we wspólnej idei sprawiedliwości i miłosierdzia. Jeśli ten wasz gest wyciągniętej ręki stanowi wyraz chęci lepszego poznania waszych braci-katolików, aby móc przez to uszanować wraz z religią, która jest ich natchnieniem, ich przekonania, ich uczucia i ich dzieła, — Kościół nie odsunie się od tej akcji szerzenia światła..."

Słowa powyższe wypowiedziane przez arcybiskupa Paryża bezpośrednio po jego powrocie z Watykanu, gdzie wraz z innymi dostojnikami Kościoła we Francji został przyjęty na specjalnej audiencji u Papieża, wyrażając, rzecz jasna, pogląd na całą sprawę również i głowy Kościoła katolickiego.

Cóż pisze prasa lewicowa francuska w tej sprawie? Wyciągnęliśmy rękę do katolików — pisze L'Humanité — nie poto by stworzyć jakiś niemożliwy kompromis pomiędzy ich wierzeniami a naszymi koncepcjami filozoficznymi. Katolicy mają prawo wierzyć; co do nas, to nie mamy bynajmniej zamiaru odstąpić od naszych światopoglądów laicystycznych i materialistycznych". „Naszym celem — oświadcza Thorez, podczas narodowego kongresu komunistów francuskich w Arles — nie jest żadne porozumienie tajne z wyższym duchowieństwem. Chodzi nam o skaptowanie dla sprawy ludu, wszystkich pracujących niezależnie od ich nastawienia i od doktryny, jaką wyznają..."

Tak ustęp z artykułu „Humanité", jak i słowa Thoreza świadczą o tym, że wyciągając rękę do katolików komuniści francuscy mają przede wszystkim na widoku cele demagogiczne, głównie zaś „połknięcie" katolickich syndykatów robotniczych, które stanowią skuteczną tamę przeciwko pochodowi czerwonego barbarzyństwa.

Roboty przymusowe w Sowietach

Po zakończeniu budowy kanału Wołga — Moskwa, rząd sowiecki zwolnił w lipcu 1937 r. 55 tysięcy więźniów, którzy budowali ten kanał. Nie wiemy, czy faraonowie egipscy mieli równie szeroki gest, kiedy budowa ich dróg, kanałów i piramid była wreszcie zakończona, ale i gest rządu sowieckiego był nader ostrożny.

Jak się później okazało, zaledwie czwarta część więźniów budujących kanał Wołga—Moskwa odzyskała wolność (55 tysięcy z 200 tysięcy).

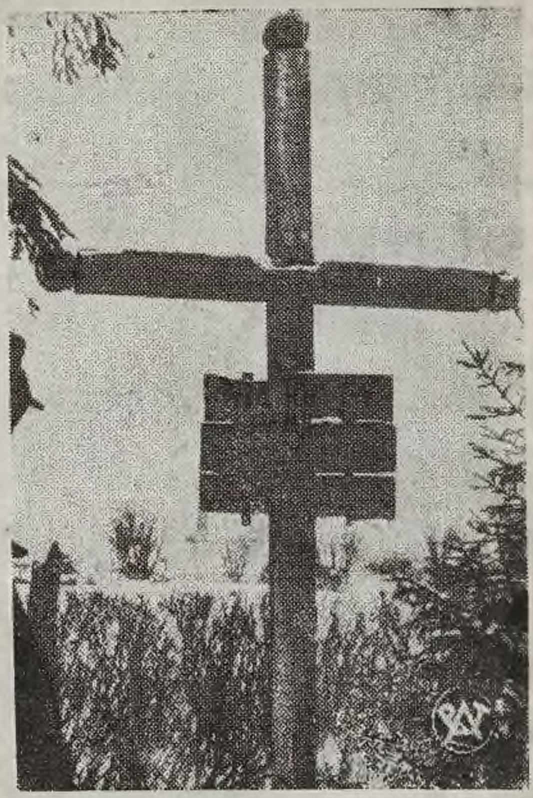
Obecnie analogiczne postanowienie ogłasza dekret z 19 grudnia 1937 r. Rząd sowiecki zwalnia znów 10 tysięcy więźniów, którzy budowali drugi tor kolei Karymskaja — Chabarowsk. Budowa drogi jest zakończona i wolność ma być nagrodą za owocną pracę. Oczywiście, i tym razem nie zwolniono wszystkich — jak to zresztą wynika z dekretu. Nie jest możliwą rzeczą określić, jaka część więźniów i zesłańców została zwolniona, gdyż rząd sowiecki, pomny złego wrażenia wywołanego wiadomością, że tylko czwarta część 200 tysięcy więźniów, zatrudnionych przy budowie kanału Wołga—Moskwa odzyskała wolność, obecnie woli nie precyzować informacji o rozmiarach pracy przymusowej przy budowie kolei syberyjskich. Tu należy podkreślić, że kolej Karymskaja—Chabarowsk była budowana w strasznych warunkach, daleko cięższych, niż kanał Wołga — Moskwa i że zapewne odsetek tych przymusowych robotników, których nie można było zwolnić, gdyż zginęli z chorób i wycieńczenia podczas pracy — jest większy, niż w czasie budowy kanału Wołga — Moskwa.



Wystawa polskich prób przemysłowych w Montevideo.

Z okazji otwarcia w stolicy Urugwaju Montevideo wystawy polskich prób przemysłowych, odbyło się w dniu 28-go grudnia w polskim pawilonie wystawowym przyjęcie dla przedstawicieli władz urugwajskich oraz sfer przemysłowo-handlowych, kupieckich i prasy. Wystawa, będąca propagandą przemysłu polskiego zagranicą potrwa przez cały styczeń.

W 18-tą rocznicę wyzwolela Dyneburga.



Upłynęła 18-a rocznica wyzwolenia przez bohaterskie wojska polskie pod wodzą ówczesnego generała Śmigłego-Rydza Dyneburga z pod jarzma bolszewickiego. W uroczystym tym dniu na mogiłach poległych żołnierzy polskich zebrali się w Dyneburgu przedstawiciele miejscowych władz państwowych, wojskowych i samorządowych celem uczczenia bohaterskich obrońców Dyneburga. Burmistrz miasta przypomniał bohaterska ofiarę żołnierza polskiego złożona dla wolności zaprzyjaźnionego państwa, oraz złożył u stóp pomnika poległych piękny wieniec.

Obok kamiennego o pomnika istnieje do dziś dnia na cmentarzu poległych polskich żołnierzy w Dyneburgu tymczasowy drewniany krzyż z napisem: „1920. I-V. ku pamięci poległych żołnierzy na Kresach z grupy gen. Rydz-Śmigłego". Ostatnio rozpoczęto starania, aby ten skromny drewniany krzyż, wyciosany przez towarzyszy broni z pola walki został przeniesiony do Muzeum Wojskowego w Warszawie, jakô wieczysta pamiątka bohaterskiej polskiej ofiary.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Niedziela, 9 stycznia 1938.

8.00 Sygnał czasu i kolenda. **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Nabożeństwo. **10.30** Płyty **11.30** Reportaż z życia. **11.57** Sygnał czasu. **12.03** Poranek symfoniczny. **13.00** Przegląd kulturalny. **13.10** „Kwiat paproci" — fragment z książki „Drzewiej". **13.30** Muzyka obiadowa. **14.45** Audycja dla wsi. **15.45** Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. **16.05** U starych mistrzów — koncert. **16.20** Najpiękniejsze polskie kołysanki Jezusowe. **16.45** „Anielcia i życie" — powieść. **17.00** Podwieczorek przy mikrofonie. **18.50** Teatr Wyobraźni: „Wywodziny" — fragment. **19.35** Słynni wirtuozi (płyty). **20.35** Program na jutro. **20.40** Przegląd polityczny. **20.50** Dz. wieczorny. **21.00** Wiad. sport. **21.15** Wieczór piosenek Berangera. **22.00** Opowieść o Beethovenie (Audycja I). **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

8.30 Audycja dla wsi. **8.50** Płyty. **10.30** Płyty. **13.00** Przegląd teatralny. **15.45** Płyty. **19.35** Z regionu do regionu. Ludowa audycja p. t. Czeladź zmienia pana. **23.00** Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 10 stycznia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **11.40** Od warsztatu do warsztatu: Garncarstwo. **12.03** Audycja południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Z pieśnią po kraju" — audycja. **16.15** Ork. mandolin. gra. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** Najdłuższe kanały na świecie — odczyt. **17.15** Recital śpiewaczy. **17.50** Sport w Dolinie Janowej — reportaż. **18.00** Wiadomości sport. **18.10** Płyty. **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Audycja strzelecka. **19.30** „Dyskutujemy": „Czy możemy żyć bez książki?. **19.50** Pogad. aktualna. **20.00** „W krainie operetki" — koncert rozrywkowy. **20.45** Dz. wieczorny. **21.40** Nowości literackie. **22.00** Koncert symfoniczny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

13.00 Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.25** Płyty. **18.40** Lekcja języka polskiego. **23.00** Muzyka taneczna.